

MAŁGORZATA GÓRSKA

WALENCJA SEMANTYCZNA
A WALENCJA SYNTAKTYCZNA
NA PRZYKŁADZIE ŁACIŃSKICH CZASOWNIKÓW
EMERE, ADMONERE I AESTIMARE

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie na przykładzie trzech łacińskich czasowników: *emere*, *admonere* i *aestimare* relacji zachodzących między walencją na płaszczyźnie semantycznej a walencją na płaszczyźnie syntaktycznej. Ponieważ zarówno termin, jak i zjawisko walencji jest różnie rozumiane¹, zaznaczam, że posługuję się tutaj terminem i pojęciem walencji funkcjonującym w obrębie gramatyki zależności stworzonej przez francuskiego syntaktyka L. Tesnière'a, a rozwijanej przez językoznawców niemieckich, takich jak między innymi H. Brinkmann, J. Erben, H.-J. Heringer, W. Bondzio, W. Schenkel, a przede wszystkim G. Helbig. W ich ujęciu walencja to właściwość wyrazów (przede wszystkim czasowników, ale również przymiotników i rzeczowników) polegająca na tym, że otwierają one wokół siebie „puste miejsca” do wypełnienia przez inne, określone zarówno co do ilości, jak i jakości, wyrazy. W tym miejscu jednak pojawił się problem, jeden z najważniejszych w całej teorii walencji, dotyczący tego, na jakiej płaszczyźnie języka tak rozumianą walencję sytuować, tzn. czy jest ona zjawiskiem powierzchniowym, czy też zjawiskiem struktury głębokiej. Na obecnym etapie rozwoju teorii walencji dopracowano się już zadowalającego, jak się wydaje, rozwiązania tego problemu, jednakże jest ono w pełni

Mgr Małgorzata GÓRSKA – asystent Katedry Filologii Klasycznej (Łacińskiej) Instytutu Filologii Klasycznej Wydziału Nauk Humanistycznych KUL; adres do korespondencji: ul. Pozytywistów 7/9, 20-639 Lublin; e-mail: malgorzata.gorska@kul.lublin.pl.

¹ Zob. np. Smereka (1986) i Welke (1988).

zrozumiałe dopiero na tle historii ustaleń dokonanych w tej kwestii przez badaczy walencji. Dlatego też zacznę od zaprezentowania najważniejszych z tych ustaleń, a następnie spróbuję je zilustrować za pomocą wymienionych czasowników łacińskich.

Zdaniem D. Buttler (1976: 9-10, 16) te dwa sposoby interpretowania walencji mają swe źródło w dwóch, bardzo zbliżonych, choć powstałych niezależnie od siebie (w tym samym 1934 r.), koncepcjach językoznawczych, które stały u początków tej teorii. Chodzi tu o konotację K. Bühlera oraz o teorię pól syntaktycznych zaproponowaną przez G. Porziga. Konotacja polega na tym, że „wyrazy określonej kategorii (*Wortklasse*) otwierają wokół siebie jedno lub więcej pustych miejsc, które muszą zostać wypełnione przez wyrazy określonej innej kategorii”². I tak, użycie w tekście przymiotnika wywołuje pojawienie się przy nim rzeczownika (*duży* → *dom*), przysłówek zapowiada jakąś formę czasownika (*wesoło* → *śmiał się*). Ta charakteryzująca wyrazy właściwość konotowania w kontekście innych określonych wyrazów jest mechanizmem, dzięki któremu powstają, tworzone według pewnych stałych schematów, spójne teksty. Zgodnie z koncepcją pól syntaktycznych Porziga³, inspirowaną przez dwudziestowieczną fizykę, a także przez teorię związków asocjacyjnych i syntagmatycznych F. de Saussure’a⁴, wyraz, szczególnie czasownik i przymiotnik, zachowuje się jak centrum pola grawitacyjnego i niejako „przyciąga” inne wyrazy, które uzupełniają jego treść. I tak, na przykład, przy czasowniku *szczeka* pojawi się rzeczownik *pies*, przy przymiotniku *blond* rzeczownik *włosy*. W ten sposób wyraz (czasownik i przymiotnik), otwierając wokół siebie pozycje dla wyrazów o określonym znaczeniu, tworzy tzw. elementarne pole syntaktyczne. Różnica między teorią konotacji a teorią pól syntaktycznych polega na tym, że „Bühler skupia uwagę na syntaktyczno-morfologicznym mechanizmie tworzenia tekstu, Porziga interesuje semantyczne uzupełnianie się wyrazów jako czynnik «schematotwórczy», powołujący do życia grupy składniowe, których ośrodek stanowi czasownik lub przymiotnik. Z tych źródeł wywodzą się dwa odmienne rozumienia pojęcia «walencji» właściwe autorom współczesnym – jako zjawiska «powierzchniowego», morfologiczno-składniowego, i jako układu zależności treściowych między składnikami

² Bühler (1934: 173); przekład: Zarębina (1967: 112).

³ Porzig (1934), a także Porzig (1950).

⁴ Saussure (1916).

tekstu, których jedynie zewnętrzną reprezentacją są schematy syntaktyczne i postać fleksyjna występujących w nich członów”⁵.

Sam twórca teorii walencji nie określił wyraźnie jej miejsca na płaszczyznach języka. Tesnière, jak się wydaje, operował pewnym intuicyjnym syntaktyczno-semantycznym pojęciem walencji⁶. W początkowym etapie rozwoju teorii walencji badacze kontynuujący jego myśl przyjmowali różne punkty widzenia, traktując walencję albo jako zjawisko prymarnie syntaktyczne, albo prymarnie semantyczne, albo też próbowali połączyć obie koncepcje⁷.

Jeden z najwybitniejszych, jak się wydaje, kontynuatorów myśli Tesnière’a, G. Helbig, był początkowo (w latach sześćdziesiątych) zwolennikiem traktowania walencji jako zjawiska syntaktycznego, jakkolwiek zdawał sobie sprawę, że nie jest ona zjawiskiem czysto powierzchniowym, że relacje walencyjne nie należą do najkonkretniejszego aspektu struktury powierzchniowej, choćby dlatego, że nie ujmują stosunków szyku wyrazów⁸. Do opisu stosunków walencyjnych przywoływał więc strukturę głęboką gramatyki generatywnej (w jej ówczesnym rozumieniu), przyjmując, że same stosunki walencyjne są zlokalizowane w strukturze powierzchniowej, ale kryteriów do ich opisanie i ustalenia należy szukać w strukturze głębokiej⁹.

Natomiast badaczem, który od początku traktował walencję jako zjawisko prymarnie semantyczne, był W. Bondzio. Punkt wyjścia stanowiła dla niego walencja pojmowana jako relacja w pozajęzykowych, tzn. uniwersalnych, stosunkach rzeczywistości¹⁰. Relacja ta w logice predykatów przedstawiana jest za pomocą pojęć „predykat” bądź „funktor”, „puste miejsca” i „argumenty” predykatu. I tak, na przykład, czasownik *pilnować/nadzorować* może zostać opisany jako predykat (funktor) z dwoma przez odpowiednie argumenty obsadzalnymi pustymi miejscami, co schematycznie zapisuje się $R(x, y)$ lub $x R y$. Bondzio definiuje zatem walencję jako właściwość predykatów logicznych: „Właściwość znaczenia, by posiadać puste miejsca w opisanym relacyjnologicznym sensie, nazwiemy terminem «walencja»”¹¹.

⁵ Buttler (1976: 10).

⁶ Więcej na ten temat zob. Brinker (1977: 95-97).

⁷ Obszerne zestawienie tych trzech typów prac można znaleźć w: Nikula (1976: 11-12).

⁸ Helbig (1969: 160).

⁹ Helbig (1969: 164).

¹⁰ Bondzio (1971).

¹¹ Bondzio (1971: 89).

W latach siedemdziesiątych dla większości językoznawców już nie ulegało wątpliwości, że istnieją różne płaszczyzny walencji i że nie trzeba, jak pierwotnie sądzono, wybierać między traktowaniem walencji jako zjawiska płaszczyzny treści lub płaszczyzny wyrażania. Aby uzyskać pełny opis walencyjny, należy różne płaszczyzny walencji powiązać ze sobą i zintegrować. Z drugiej strony płaszczyzny te można analizować w pewien sposób oddzielnie. Ale nawet wtedy, gdy opis, z jakichś względów, ogranicza się tylko do jednej płaszczyzny, pozostałe muszą być również uwzględniane w tym sensie, że nie powinno się ich mieszać z płaszczyzną opisywaną. Pierwszą próbą stworzenia takiego modelu opisu walencji było wprowadzenie rozróżnienia między walencją logiczną, walencją semantyczną i walencją syntaktyczną¹². Rozróżnienie to uwzględnili G. Helbig i W. Schenkel w drugim wydaniu (1973) swojego słownika walencyjnego czasowników niemieckich. Przez walencję logiczną, będącą czymś pozajęzykowym i dlatego uniwersalnym, rozumieli fakt, że stany rzeczy świata realnego są formułowane jako struktury wypowiedzi, tzn. jako predykaty z kilkoma pustymi miejscami. Natomiast walencja semantyczna odzwierciedla, ich zdaniem, fakt, że np. czasowniki wymagają określonych partnerów kontekstowych z określonymi cechami znaczeniowymi, a innych partnerów kontekstowych z innymi cechami znaczeniowymi wykluczają. Przy walencji semantycznej chodzi więc o ograniczenia selekcyjne, które są regulowane poprzez kompatybilność semantyczną między czasownikiem a jego aktantami¹³. Do charakterystyki semantycznej aktantów wykorzystali semantyczną analizę składnikową rozwiniętą w obrębie semantyki strukturalnej oraz gramatyki transformacyjno-generatywnej. Analiza ta polega na próbach opisania treści wyrazów jako kompleksów składników znaczeniowych lub cech semantycznych, takich jak „żywołność” (+Anim), „osobowość” (+Pers lub +Hum), „nieosobowość” (Impers lub -Hum), „męskość” (+Masc), „żeńskość” (Fem lub -Masc), „nieżywołność” (Inanim lub -Anim), „rzeczowość” (Object), „materiałowość” (Mat), „syngularność” (Sg), „pluralność” (Pl), „zbiorowość” (Coll), „abstrakcyjność” (Abstr) itd. Faktycznie jednak był to nadal model syntaktyczny z niejako „doczepioną” semantyką.

Badacze zajmujący się walencją ostatecznie opowiedzieli się za tym, że występuje ona na płaszczyźnie semantycznej języka, kiedy do badań walen-

¹² Zdaje się, że jako pierwszy (jeden z pierwszych) zrobił to Flämig (1971: 108 i nn).

¹³ Helbig, Schenkel (1973: 65).

cyjnych włączyli teorię tzw. przypadków głębokich, stworzoną przez amerykańskiego językoznawcę Ch. Fillmore'a¹⁴. Stanowi ona pewną zmodyfikowaną wersję teorii standardowej gramatyki transformacyjno-generatywnej. Przypadki głębokie, jakkolwiek niekiedy wyrażane w strukturze powierzchniowej przez przypadki gramatyczne, nie są z nimi tożsame. Fillmore, tak jak inni, wychodzi z założenia, że predykat ma strukturę argumentową. Uważa jednak, że nie należy się ograniczać do podania liczby argumentów predykatu, lecz trzeba również określić ich zawartość semantyczną, czyli inaczej funkcje czy role w strukturze głębokiej. A ponieważ role te, przynajmniej częściowo, są definiowane za pomocą tradycyjnych pojęć zaczerpniętych z teorii przypadku, stąd nazwa „przypadki głębokie”. Funkcje te należą do uniwersaliów językowych, chociaż różne języki mogą je różnie wyrażać w strukturze powierzchniowej. Fillmore uważa ponadto, że ilość tych funkcji w języku jest ograniczona, a każda z nich w zdaniu pojedynczym może pojawić się tylko raz. Mimo to zarówno ilość przypadków głębokich, jak i ich charakter, jak dotąd, nie zostały ostatecznie określone. Do zazwyczaj wymienianych przypadków głębokich należą: (1) agentyw – wyraża agensa, istotę żywą będącą inicjatorem jakiejś czynności czy zdarzenia; (2) obiektyw – określa rzecz, której dotyczy jakaś czynność lub zdarzenie (*Janek dał swojej matce książki, Woda gotuje się*); (3) eksperiensier – oznacza istotę żywą, która podlega jakiemuś doznaniu, gdy zostaje w niej wyzwolony jakiś proces psychiczny (*Ja marznę, Jest mi zimno, Jan zauważył plamę na swoim ubraniu*); (4) benefaktyw – wyraża istotę żywą, ze względu na którą odbywa się czynność nazwana czasownikiem i która czerpie korzyść z jakiejś sytuacji określonej przez czasownik (*Janek zrobił to dla Pawła, Janek dał książkę Pawłowi*); (5) datyw – określa istotę żywą, która nie jest agensem, ale której w jakiś sposób dotyczy czynność lub stan wyrażany przez czasownik (*Janek wierzył, że...*); (6) faktytyw – inaczej rezultatyw – oznacza przedmiot będący rezultatem czynności wyrażonej przez czasownik (*Janek zrobił stół*); (7) instrumentalis – oznacza jakąś nieożywioną siłę lub przedmiot-narzędzie, który uczestniczy sprawczo w jakiejś czynności lub zdarzeniu (*Janek uderzył Pawła kijem*); (8) komitatyw wyraża stosunek towarzyszenia (*Janek z Pawłem poszli do szkoły lub Janek i Paweł poszli do szkoły*); (9) lokatyw określa miejsce jakiejś czynności czy zdarzenia lub przestrzenne zorientowanie na takie miejsce

¹⁴ Zob. Fillmore (1969: 1-88), Fillmore (1972: 35-56), a także Fisiak (1975: 107-109).

(*W Chicago jest mroźnie* lub *Chicago jest mroźne*). Oprócz tego wymienia się takie przypadki jak: (10) przypadek pochodzenia – inaczej źródło – oznacza punkt wyjścia jakiegoś zdarzenia (*Pociąg przyjeżdża z Warszawy, Jego serce tryska radością*); (11) przypadek celu – oznacza przedmiot, ku któremu kieruje się jakaś czynność, albo też oznacza pacjensa jakiegoś zdarzenia (*Jan jedzie do miasta, Piotr został zraniony*); (12) przypadek czasu – oznacza punkt czasowy jakiejś czynności lub stanu¹⁵.

Nie są to najprawdopodobniej wszystkie przypadki głębokie, a wśród wymienionych niezbyt precyzyjnie odróżnione są datyw i obiektyw. Poza tym w teorii tej jest jeszcze wiele niejasności¹⁶. Dotyczą one na przykład braku jasnych kryteriów wykrywania przypadków semantycznych, co z kolei jest rezultatem rozbieżności co do sposobu pojmowania statusu językowego przypadków semantycznych, które są ujmowane przez niektórych językoznawców jako zjawisko syntaktyczno-semantyczne usytuowane blisko powierzchni, przez innych (od pewnego czasu również przez samego Fillmore'a) nawet jako zjawisko pragmatyczne¹⁷. Mimo pewnych zastrzeżeń¹⁸ badacze walencji uznali jednak, że inwentarz przypadków głębokich dobrze nadaje się do opisywania walencji na płaszczyźnie semantycznej. Na możliwość powiązania teorii przypadków z gramatyką zależności wskazał sam Fillmore, gdy zaproponowaną przez siebie „podstawową modyfikację teorii gramatyki transformacyjnej” widział w tym, że „pojęcie «walencji logicznej» dla systemów przypadkowych zostaje wprowadzone ponownie – jednakże tym razem przy wyraźnym założeniu różnicy między strukturą głęboką a strukturą powierzchniową. Stąd zdanie w swej podstawowej strukturze składa się z czasownika oraz z jednej lub kilku fraz nominalnych, z których każda jest związana z tym czasownikiem na podstawie pewnej określonej relacji przypadkowej”¹⁹. A taki sposób patrzenia na zdanie jest bliższy ujęciu dependencyjnemu, reprezentowanemu przez gramatykę zależności, niż ujęciu konstytuencyjnemu.

Kolejnym krokiem naprzód w odróżnianiu płaszczyzn walencji było zwrócenie uwagi na charakter stosunków zachodzących między walencją

¹⁵ Por. *Encyklopedia* (1993: 190, s.v. *Gramatyka przypadków*).

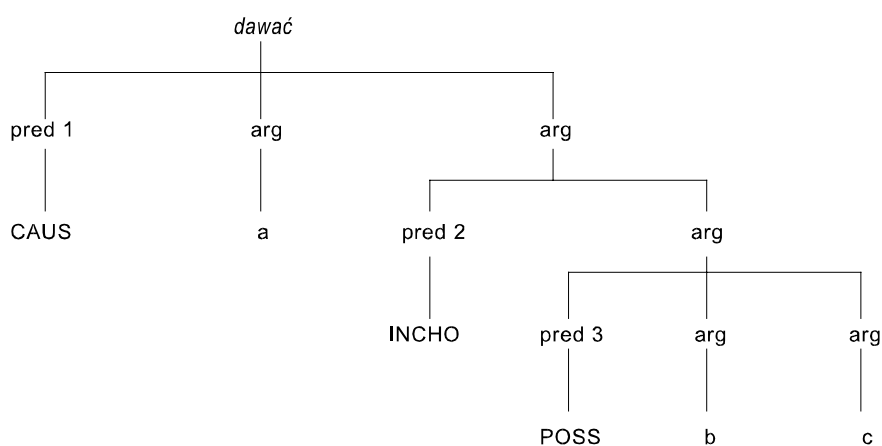
¹⁶ Więcej na ten temat zob. np. Apresjan (1974); tłum. pol.: *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Przeł. Z. Kozłowska i A. Markowski. Wrocław 1980 s. 41-45.

¹⁷ Więcej na ten temat zob. Helbig (1986: 128-130).

¹⁸ Wady i zalety wykorzystywania przypadków głębokich do opisu walencyjnego omawia np. Helbig (1979: 66-68) oraz Helbig (1986: 123-127).

¹⁹ Zob. Fillmore 1971a, cytata za Helbigiem (1986: 122).

semantyczną opisywaną za pomocą przypadków głębokich a semantyczną strukturą znaczeniową. Tacy badacze jak D. Viehweger, K. E. Heidolph i R. Pasch²⁰ wykazali, że choć niektórzy błędnie tak sądzili²¹, przypadki głębokie nie odzwierciedlają znaczenia bezpośrednio. Znaczenie ujawnia się bowiem poprzez semantyczną strukturę składnikową, na którą składają się uporządkowane względem siebie hierarchicznie komponenty semantyczne zwane semami, a która dotyczy takich kategorii jak predykat logiczny (funktor) i argumenty. Każda struktura semantyczna składa się z co najmniej jednego predykatu i z wymaganych przez ten predykat argumentów. Walencja semantyczna opisywana w terminach przypadków głębokich nie jest identyczna z tą strukturą znaczeniową. Aby to pokazać, jako przykładem można się posłużyć, za Helbigiem²², leksemem czasownikowym *dawać*. Jest on predykatem kompleksowym (złożonym), tzn. jego znaczenie, podobnie zresztą jak znaczenie większości leksemów, wyprowadza się z kilku pierwotnych (prostych) predykatów. I tak, znaczenie leksemu *dawać* można przedstawić za pomocą parafrazy: „*a* powoduje (CAUS) pewną zmianę, która prowadzi (INCHO) do tego, że *b* posiada (POSS) *c*”, co schematycznie wygląda następująco:

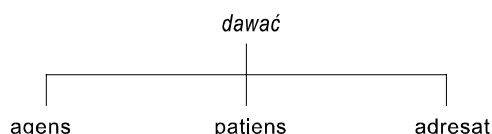


²⁰ Dane bibliograficzne i pozostałe informacje na podstawie Helbig (1982: 69-71).

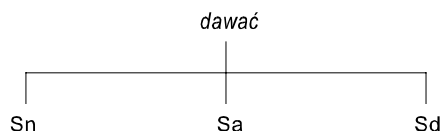
²¹ Na przykład Bondzio (1971: 89).

²² Zob. Helbig (1982: 69/70).

Na płaszczyźnie logicznej na leksem *dawać* składają się więc trzy proste predykaty (CAUS, INCHO i POSS), między którymi zachodzą pewne hierarchiczne stosunki. Natomiast na płaszczyźnie semantycznej leksem ten łączy się z trzema przypadkami semantycznymi: agensem (agentywem), paciensem (obiektywem) i adresatem (benefaktywem):



Widać więc bardzo wyraźnie, że na płaszczyźnie semantycznej dochodzi do zniwelowania stosunków hierarchicznych między predykatami. Są one tam już nie do dostrzeżenia, podobnie zresztą jak na płaszczyźnie syntaktycznej, gdzie leksem *dawać* przybiera trzy aktanty: rzeczownik w mianowniku – podmiot, rzeczownik w bierniku – dopełnienie bliższe i rzeczownik w celowniku – dopełnienie dalsze:



Chociaż argumenty a, b i c z płaszczyzny logicznej realizują się na płaszczyźnie logiczno-semantycznej jako przypadki semantyczne i wreszcie jako części zdania na płaszczyźnie syntaktycznej, to jednak kompleksowy argument (POSS b, c) ze struktury semowej jest nie do zrealizowania ani jako przypadek semantyczny, ani jako część zdania. Nie jest on zatem też aktantem czasownika *dawać*. Jego rola polega na tym, że poprzez występujący w nim funktor (POSS), pośrednio przyczynia się do ustalenia roli aktantów. Można na tej podstawie zauważyć, że przy przeprowadzaniu logiczno-semantycznej struktury znaczeniowej w przypadki semantyczne dochodzi z jednej strony do pewnej linearyzacji (odhierarchizowania), z drugiej strony do pewnej redukcji komponentów semantycznych, jako że niektóre komponenty semantyczne nie zostają zleksykalizowane i nie pojawiają się jako przypadki głębokie. A zatem struktura znaczeniowa nie jest

tożsama z przypadkami semantycznymi. Stwierdzając to, Helbig postuluje, by bardzo wyraźnie odróżniać strukturę logiczno-znaczeniową wyrażaną poprzez argumenty, jej zlinearyzowane i zredukowane odbicie w przypadkach semantycznych i jej konkretną realizację na powierzchni w postaci aktantów. Argumenty są niezleksykalizowanymi pustymi miejscami otwieranymi przez elementarne niezleksykalizowane predykaty logiczne pozostające wobec siebie w pewnych stosunkach hierarchicznych. Przypadki semantyczne wyłaniają się z argumentów poprzez ich linearyzację i redukcję; są zatem dającymi się zleksykalizować pustymi miejscami otwieranymi przez predykaty językowe, tzn. są kompleksowe (już nie elementarne) i zleksykalizowane. Aktanty natomiast powstają w wyniku dalszej leksykalizacji, syntaktyzacji i morfologizacji; są to zleksykalizowane argumenty struktury predykatywnej, a zatem konkretne obsadzenia pustych miejsc założonych w znaczeniu sememu predykatu i otwartych jako przypadki semantyczne zleksykalizowanych predykatów²³.

W tym miejscu jednak pojawia się pewien problem, na który jako pierwsza, jak się wydaje, zwróciła uwagę B. Rosengren²⁴. Otóż, skoro walencja semantyczna wcale nie odzwierciedla bezpośrednio znaczenia, a tylko jest wyprowadzana ze struktury semantycznej, to czy jest ona jakąś rzeczywistą „płaszczyzną pośrednią” między walencją syntaktyczną a semantyczną strukturą składnikową. Językoznawcy są zgodni co do tego, że walencja semantyczna charakteryzowana za pomocą przypadków semantycznych pokazuje liczbę i rodzaj zleksykalizowanych, tzn. niezdekomponowanych predykatów, za którymi tak naprawdę kryją się po prostu elementarne, zdekomponowane predykaty semantycznej struktury składnikowej. Tutaj jednak jedynomyślność się kończy, bo podczas gdy jedni badacze uważają w związku tym wyróżnianie takiej płaszczyzny pośredniej między składnią a semantyką za bezcelowe, to inni, przeciwnie, dopuszczają taką płaszczyznę jako pewną specyficzną abstrakcję wypływającą z różnorodności komponentów semantycznych²⁵. Bardziej słuszne wydaje się to ostatnie stanowisko, jako że na tak rozumianej płaszczyźnie semantycznej uzyskuje się informacje, których nie zawierają dwie pozostałe płaszczyzny.

Omówione wyżej relacje zachodzące między walencją logiczną wyrażaną przez argumenty semantycznej struktury składnikowej, między walencją

²³ Por. Helbig (1982: 69-71).

²⁴ Rosengren (1978).

²⁵ Zob. Helbig (1979: 71).

semantyczną opisywaną w terminach przypadków semantycznych i między walencją syntaktyczną w postaci aktantów spróbuję teraz zilustrować za pomocą wspomnianych na wstępie trzech czasowników łacińskich.

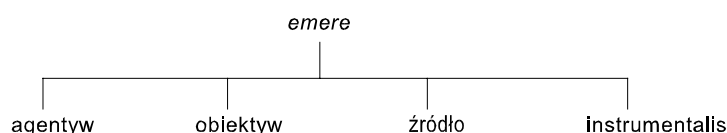
Pierwszym, który do tego celu wybrałam, jest czasownik *emere*. Na płaszczyźnie logicznej predykat ten wymaga jako relator (R) czterech zmiennych, co zapisuje się następująco: a R b c d. Oczywiście jest to liczba logicznych miejsc pustych dla argumentów predykatu już zleksykalizowanego. W związku z tym nie uwzględniam tutaj kwestii ewentualnych „argumentów inkorporowanych”, tzn. argumentów kompleksowego predykatu, które nie są implikowane bezpośrednio przez ten predykat, ale są implikowane przez jakiś predykat prosty wchodzący w skład predykatu złożonego²⁶. Jednakże wykrycie takich argumentów wymagałoby dokonania dekompozycji tegoż predykatu na predykaty proste, tzn. ujawnienia w drodze semantycznej analizy składnikowej jego pełnej struktury semantycznej. Jakkolwiek byłoby to niezwykle interesujące, to jednak na obecnym etapie rozwoju analizy składnikowej dokonanie tego w sposób zadowalający nie jest chyba jeszcze możliwe. Mimo tych trudności teoretycznych pozwalam sobie jednak na przyjęcie, że predykat *emere* otwiera logiczne miejsca puste właśnie dla czterech argumentów. Zgadzam się bowiem z Z. Zaron, która stwierdza, że „jakkolwiek nie ma jednoznacznej odpowiedniości między strukturą powierzchniową a strukturą głęboką, to jednak poprzez analizę powierzchniowych realizacji danego wyrażenia można uzyskać informacje o jego strukturze głębokiej, jako że „skład uczestników predykacji nazwanej przez dane wyrażenie i ich wzajemne relacje i powiązania powinny [...] znaleźć potwierdzenie w ilości pozycji syntaktycznych otwieranych przez dane wyrażenie [...]”²⁷. A czasownik *emere*, jak to pokazują zamieszczone niżej przykłady, otwiera właśnie cztery pozycje syntaktyczne, mianowicie: *kupuje* (1) *kto*, (2) *co*, (3) *od kogo* i (4) *za jaką cenę*.

Te zleksykalizowane argumenty predykatu *emere* na płaszczyźnie semantycznej można scharakteryzować za pomocą czterech przypadków głębokich. I tak (1) agentyw oznacza w tym wypadku osobę, która kupuje, (2) obiektyw określa rzecz, która jest kupowana, (3) przypadek pochodzenia, czy inaczej źródło, oznacza osobę, od której się daną rzecz kupuje, i (4) in-

²⁶ Zob. Zaron (1988: 115-116); Apresjan (1974) – tłum. pol.: *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Przeł. Z. Kozłowska i A. Markowski. Wrocław 1980; Karolak (1972).

²⁷ Zob. Zaron (1988: 114-115).

strumentalis oznacza cenę, w tym wypadku rozumianą jako szeroko pojęte narzędzie, za pomocą którego dokonuje się zakupu. Schematycznie można to przedstawić następująco:



Kiedy jednak przyjrzymy się powierzchniowym realizacjom tychże przypadków semantycznych, możemy stwierdzić, że jako aktanty na płaszczyźnie syntaktycznej przybierają one różną postać składniową i morfologiczną. Nie dotyczy to jedynie (1) agentywu, który – jak się wydaje – na powierzchni, zawsze, pominiawszy oczywiście wypadki elipsy, występuje jako podmiot wyrażony rzeczownikiem, ewentualnie zaimkiem rzeczownym w nominatiwie. Natomiast trzy pozostałe przypadki semantyczne występujące na płaszczyźnie semantycznej przy leksemie *emere* mogą przybierać różne formy jako aktanty struktury powierzchniowej. Zaznaczam przy tym, że abstrahuję tutaj od kwestii obligatoryjnego czy też fakultatywnego charakteru poszczególnych aktantów, dodatkowo komplikowanej w konkretnych realizacjach przez elipsę kontekstową.

Jeśli chodzi o (2) obiektyw, to na powierzchni pojawia się on zwykle jako aktant w postaci (a) dopełnienia wyrażonego rzeczownikiem w akuzatiwie:

Nam P. Fabius nuper emit agrum de C. Claudio senatore, cui fundo erat adfinis M. Tullius. (Cic. Tull. 14, 5)

ale może też przybrać postać całego (b) zdania, funkcjonalnie dopełnieniowego:

Emisti a foedissimo tribuno [...], emisti grandi pecunia, ut tibi de pecuniis creditis ius in liberos populos [...] dicere liceret. (Cic. Prov. 7, 11)

Przypadek (3) pochodzenia, źródła realizuje się na płaszczyźnie syntaktycznej jako dopełnienie dalsze w postaci zwrotów przyimkowych: (a) *ab* z ablatiwem:

Denique cum ex senatus consulto [...] frumentum aequabiliter emi ab omnibus Siciliae civitatibus oporteret, [...] (Cic. Ver. 2, 5, 51)

lub (b) *de* z ablatiwem:

Nam P. Fabius nuper emit agrum de C. Claudio senatore, cui fundo erat adfinis M. Tullius. (Cic. Tull. 14, 5)

Najwięcej możliwości, jeśli chodzi o powierzchniową realizację, wykazuje instrumentalis, określający przy leksemie *emere* cenę. Może on bowiem jako aktant pojawić się w formie (a) dopełnienia w ablatiwie:

[...] tum, inquam, emisti grandi pecunia, ut tibi de pecuniis creditis ius in liberos populos [...] dicere liceret. (Cic. Prov. 7, 11)

(b) okolicznika sposobu w genetiwie określonym w tradycyjnej gramatyce jako *genetivus pretii*:

Salvis enim actis Caesaris quae concordiae causa defendimus Pompeio sua domus patebit, eamque non minoris quam emit Antonius redimet [...]. (Cic. Phil. 13, 10)

(c) okolicznika sposobu w postaci przysłówka:

[...] adulescens [...] emit domum licitatoribus defatigatis prope dimidio carius quam aestimabatur. (Cic. Dom. 115, 11)

a także (d) dopełnienia w postaci zwrotu przyimkowego *ex* z ablatiwem:

[...] Ti. Sempronius ex ea pecunia, quae ipsi attributa erat, aedes P. Africani [...] emit [...] basilicamque faciendam curavit, quae postea Sempronia appellata est. (Liv. 44, 16, 10)

Przyjrzyjmy się teraz walencji dwóch pozostałych z wymienionych wcześniej czasowników łacińskich, mianowicie *admonere* i *aestimare*. Przy tym w wypadku tych czasowników zaczniemy od zanalizowania ich walencji syntaktycznej.

Z zamieszczonych poniżej przykładów:

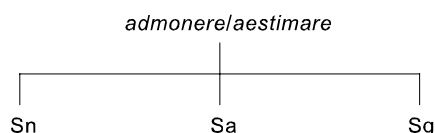
(Catilina) admonebat alium egestatis, alium cupiditatis suae. (Sall. Cat. 21, 4)

[...] hinc victor Martius lupus, integer et intactus, gentis nos Martiae et conditoris nostri admonuit. (Liv. 10, 27, 9)

Postumius autem [...] negat se sine Catone iturum et suam in senatu operam auctoritatemque quam magni aestimat. (Cic. Att. 7, 15, 2)

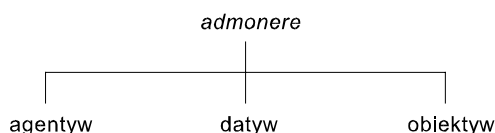
Si ullo in loco eius provinciae frumentum tanti fuit quanti iste aestimavit, [...] (Cic. Ver. 2, 3, 194)

wynika, że oba te czasowniki mogą mieć taką samą walencję syntaktyczną, mianowicie przybierają trzy aktanty, które mają formę (1) rzeczownika w nominatiwie, (2) rzeczownika w akuzatiwie oraz (3) rzeczownika w genetiwie:

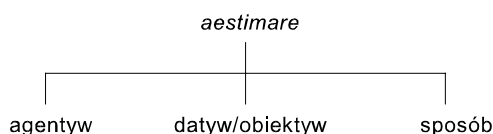


A ponieważ przyjąłam, jak to zostało powiedziane wcześniej, że z walencji syntaktycznej, tzn. z ilości aktantów, jakie pojawiają się przy danym czasowniku na powierzchni, można wnioskować o ilości pustych miejsc dla, oczywiście już zleksykalizowanych, argumentów otwieranych przez dany predykat w strukturze logicznej, mogę stwierdzić, że oba te czasowniki, tzn. zarówno predykat *admonere*, jak i predykat *aestimare*, wymagają jako relatory (R) trzech zmiennych: a R b c.

Inaczej jednak wygląda sytuacja, gdy przyjrzymy się walencji semantycznej tych czasowników scharakteryzowanej za pomocą przypadków głębokich. Otóż trzy zleksykalizowane argumenty predykatu *admonere* na płaszczyźnie semantycznej można scharakteryzować za pomocą następujących przypadków głębokich: (1) agentywu, oznaczającego osobę, która o czymś przypomina, (2) datywu, określającego z kolei osobę, której się o czymś przypomina, oraz (3) obiektywu, oznaczającego szeroko pojętą rzecz, o której się przypomina:



Jeśli natomiast chodzi o leksem *aestimare*, to na płaszczyźnie semantycznej występują przy nim i nieco inne przypadki semantyczne, i inaczej rozłożone w stosunku do ich syntaktycznej realizacji w postaci aktantów struktury powierzchniowej. Tak jak w wypadku czasownika *admonere*, pierwszym przypadkiem głębokim jest (1) agentyw, tutaj określający osobę, która ocenia (wycenia). Ale już drugi przypadek semantyczny, ten, który na powierzchni jest realizowany jako aktant w akuzatiwie, przy czasowniku *aestimare* trzeba określić jako (2) datyw, jeśli wyraża on osobę, która jest oceniana, lub też jako obiektyw, gdy wyraża rzecz podlegającą ocenie. Z całą pewnością również inaczej niż przy czasowniku *admoneo* określimy przy *aestimare* trzeci przypadek semantyczny, na powierzchni pojawiający się jako aktant w genetiwie, a oznaczający sposób, w jaki się kogoś lub coś ocenia. Tutaj jednak pojawia się problem, bo wśród wymienianych zwykle przypadków głębokich nie ma przypadku, któremu można by przypisać funkcję określania sposobu. Ponieważ jednak językoznawcy są zgodni co do tego, że obecnie trudno podać nie budzące zastrzeżeń inwentarium przypadków semantycznych, i dla celów praktycznych jakiegoś konkretnego opisu proponują rozszerzanie istniejącej listy przypadków głębokich stosownie do konieczności empirycznej²⁸, możemy przyjąć, że mamy tu do czynienia z przypadkiem głębokim (3) sposobu. Jako uzasadnienie można tu podać to, iż przypadki głębokie mają określać pewne typowe sytuacje pozajęzykowe, a w tym wypadku, jak się wydaje, obligatoryjne określenie sposobu, w jaki się kogoś lub coś ocenia, należy, jak sądzę, do typowych sytuacji pozajęzykowych. Przypadki głębokie występujące przy leksemie *aestimare* przedstawiają się zatem następująco:



Zaprezentowane tutaj pod kątem widzenia walencji syntaktycznej oraz walencji semantycznej wyrażonej w terminach przypadków głębokich czasowniki łacińskie, mimo że ich analiza, z racji ograniczonej objętości tego artykułu, była dość pobieżna i pozostawiła pewne niejasności, zdają się

²⁸ Zob. np. Helbig (1983: 141).

potwierdzać tezę o braku jednoznacznej odpowiedniości między walencją na płaszczyźnie semantycznej a walencją na płaszczyźnie syntaktycznej. Na ich podstawie można bowiem stwierdzić, że ten sam przypadek semantyczny jest różnie realizowany jako aktant struktury powierzchniowej, z kolei takie same co do formy morfologicznej aktanty pełnią różne role semantyczne.

Otwartą natomiast pozostaje, najbardziej chyba na obecnym etapie rozwoju teorii walencji dyskutowana, kwestia wykrywania reguł, na podstawie których dochodzi do przeprowadzania logiczno-semantycznej struktury głębokiej w syntaktyczną strukturę powierzchniową²⁹.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

- A p r e s j a n J. D.: Leksičeskaja semantika. Sinonimičeskie sredstva jazyka. Moskva 1974; tłum. pol.: Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka. Przeł. Z. Kozłowska i A. Markowski. Wrocław 1980.
- B o n d z i o W.: Valenz, Bedeutung und Satzmodelle. W: Beiträge zur Valenztheorie. The Hague 1971 s. 84-104.
- B r i n k e r K.: Modelle und Methoden der strukturalistischen Syntax. Eine Einführung. Stuttgart 1977.
- B u t t l e r D.: Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny. Walencja wyrazów. Warszawa 1976.
- B ü h l e r K.: Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache. Jena 1934. Encyklopedia językoznawstwa ogólnego. Red. K. Polański. Wrocław 1993.
- F i l l m o r e Ch.: The Case for Case. W: E. B a c h, R. T. H a r m s (eds.). Universals in Linguistic Theory. New York 1969 s. 1-88.
- F i l l m o r e Ch.: Some Problems for Case Grammar. W: R. S. O' B r i e n, S. J. O' B r i e n (eds.). Report of the Twenty-Second Annual Round Table Meeting on Linguistics and Language Studies. Washington 1972 s. 35-56.
- F i s i a k J.: Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych. Warszawa 1975.
- F l ä m i g W.: Valenztheorie und Schulgrammatik. W: Beiträge zur Valenztheorie. The Hague 1971 s. 105-121.
- H e l b i g G.: Entwicklung der Sprachwissenschaft seit 1970. Leipzig 1986.
- H e l b i g G.: Valenz und Lexikographie. „Deutsch als Fremdsprache” 20:1983 z. 3 s. 137-143.

²⁹ Zob. Helbig (1969: 167).

- H e l b i g G.: Valenz und Sprachebenen. „Zeitschrift für Germanistik” 3:1982 z. 1 s. 69-84.
- H e l b i g G.: Valenz und Tiefenstruktur. „Deutsch als Fremdsprache” 6:1969 z. 3 s. 159-169.
- H e l b i g G.: Zum Status der Valenz und der semantischen Kasus. „Deutsch als Fremdsprache” 16:1979 z. 2 s. 65-78.
- H e l b i g G.: Zur Valenz verschiedener Wortklassen. „Deutsch als Fremdsprache” 13:1976 z. 3 s. 131-146.
- H e l b i g G., S c h e n k e l W.: Wörterbuch zur Valenz und Distribution deutscher Verben. 2. Aufl. Leipzig 1973.
- K a r o l a k S.: Zagadnienia składni ogólnej. Warszawa 1972.
- N i k u l a H.: Verbvalenz. Untersuchung am Beispiel des deutschen Verbs mit einer kontrastiven Analyse Deutsch-Schwedisch. Uppsala 1976.
- P o r z i g G.: Das Wunder der Sprache. W: Probleme, Methoden und Ergebnisse der modernen Sprachwissenschaft. München 1950.
- P o r z i g G.: Wesenhafte Bedeutungsbeziehungen. „Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur” 58:1934.
- R o s e n g r e n B.: Status und Funktion der tiefenstrukturellen Kasus. W: Beiträge zu Problemen der Satzglieder. Leipzig 1978.
- S a u s s u r e F. de: Cours de linguistique générale. Genève 1916; tłum. pol.: Kurs językoznawstwa ogólnego. Przeł. K. Kasprzyk. Warszawa 1961.
- S m e r e k a K.: Valenztheorie und Sprachvergleich im Bereich ausgewählter Verbfelder des Deutschen und Polnischen. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 696. Wrocław 1986.
- W e l k e K. M.: Einführung in die Valenz- und Kasustheorie. Leipzig Bibliografisches Institut, 1988.
- Z a r ę b i n a M.: Elipsa a konotacja. „Biuletyn PTJ” 25:1967 s. 111-121.
- Z a r o n Z.: Niektóre problemy z konotacją syntaktyczną. W: Konotacja. Praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego. Lublin 1988 s. 113-119.

SEMANTIC VALENCY AND SYNTACTIC VALENCY
ON THE EXAMPLE OF THE LATIN VERBS
EMERE, ADMONERE AND AESTIMARE

S u m m a r y

The aim of the present article has been to show on the example of the three Latin verbs – *emere*, *admonere* and *aestimare* – the relations occurring between valency on the semantic plane and valency on the syntactic plane. Analysis of the syntactic valency of the verbs and

of their semantic valency expressed in terms of deep cases confirms the thesis that there is no univocal correspondence between valency on the semantic plane and valency on the syntactic plane. On its basis it may be said that the same semantic case is realized in a different way as the actant of the surface structure, and in turn actants that are the same as far as their morphological form is concerned have different semantic roles.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: teoria walencji, walencja semantyczna, walencja syntaktyczna, aktant, przypadki głębokie.

Key words: valency theory, semantic valency, syntactic valency, actant, deep cases.